
List Franciszka Potockiego do Zdzisława Tarnowskiego : redakcyjne i administracyjne kłopoty "Czasu" - relacja z grudnia 1926 roku

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 14/1, 85-92

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LIST FRANCISZKA POTOCKIEGO
DO ZDZISŁAWA TARNOWSKIEGOREDAKCYJNE I ADMINISTRACYJNE KŁOPOTY „CZASU”
— RELACJA Z GRUDNIA 1926 ROKU

Podał do druku Wiesław Władyka

„Czas”, jeden z najbardziej znanych i długowiecznych dzienników ukazujących się na ziemiach polskich, przeżywał w okresie Drugiej Rzeczypospolitej poważne kłopoty. Założony w 1848 r., był organem politycznym konserwatystów galicyjskich, a od 1907 r. — Stronnictwa Prawicy Narodowej. Stanowił przez wiele lat liczący się element gry politycznej, wywierał duży wpływ na kształtowanie opinii społecznej i na rozwój kultury polskiej.

Odzyskanie niepodległości przyniosło zmiany, które spowodowały spadek znaczenia konserwatystów i aż do 1926 r. nie byli oni w stanie odzyskać utraconych wpływów. Dopiero przewrót majowy i sprzyjająca w miesiącach i latach następnym sytuacja polityczna stworzyła dla ugrupowań konserwatywnych szansę odbudowania dawnej pozycji¹. W latach poprzedzających przewrót Stronnictwo Prawicy Narodowej ograniczało swoją działalność do Krakowa, a faktycznie do wydawania „Czasu”, który zresztą do zamachu majowego odniósł się w pierwszych dniach z wielką niechęcią (artykuł S. Estreichera z 16 maja pt. *Rokosz*). Już jednak w miesiącach następnych nastąpiła reorientacja „stańczyków”, znacznie uaktywnili się też konserwatyści w innych ośrodkach (Wilno, Warszawa, Łódź, Lwów), a w Wielkopolsce w Stronnictwie Chrześcijańsko-Narodowym zarysowały się dwie orientacje — proendecka i sanacyjna. W obliczu nowych zadań politycznych stojących przed obozem zachowawczym (bardzo zróżnicowanym wewnątrz i nie skonsolidowanym organizacyjnie) dużą rolę miała odgrywać prasa: warszawski „Dzień Polski”, „Dziennik Poznański”, wileńskie „Słowo” i „Czas”.

Publikowany list Franciszka Potockiego do Zdzisława Tarnowskiego z 11 grudnia 1926 r. dostarcza wiele interesującego materiału obrazującego sytuację administracyjną i redakcyjną „Czasu”, pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy był on przygotowany do pełnienia nowych i odpowiedzialnych funkcji publicystycznych i propagandowych.

¹ Problemy te zostały szerzej omówione w pracach: H. Jabłońskiego *Piłsudski a konserwatyści krakowscy*, [w:] *Księga Jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 154 oraz J. Jaruzelskiego *Działalność organizacji konserwatywnych w Warszawie w latach 1927—1939 w świetle biuletynów Warszawskiej Informacji Prasowej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1972, s. 408.

Nadawca listu, hr. Franciszek Potocki (ur. 1877), był aktywnym członkiem Stronnictwa Prawicy Narodowej, członkiem Rady Nadzorczej „Czasu” i jego współredaktorem; w latach 1928—1938 kierował Departamentem Wyznań w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Był współzałożycielem Polskiej Agencji Publicystycznej w Warszawie.

Adresat listu, hr. Zdzisław Tarnowski (1862—1937), to jeden z najwybitniejszych działaczy środowiska krakowskiego, wieloletni prezes Stronnictwa Prawicy Narodowej i Spółki Nadzorczej „Czasu”. W jego majątku w Dzikowie odbył się znany zjazd wrześnieowy w 1927 r. z udziałem przedstawicieli ugrupowań konserwatywnych i Walerego Sławka.

Alarmujący w tonie list Potockiego spowodował zmiany personalne w administracji „Czasu”, a sytuacja wewnętrzna dziennika stała się przedmiotem dyskusji prowadzonych między najwybitniejszymi członkami SPN w Krakowie: W. L. Jaworskim, S. Estreicherem, S. Badenim, F. Potockim. Już 25 grudnia 1926 r. F. Potocki relacjonował Z. Tarnowskiemu²: „Dnia 23 bm. mieliśmy u Jaworskiego posiedzenie poufne »Czasu« poświęcone na koniec pogrzebowi Muszyńskiego³. Wybraliśmy na administratora Jaworskiego, który to Muszyńskiemu [...] oświadczy. Postanowiono również wyjaśnić sprawę 16 000 złp., które spółka⁴ winna i które jakoby uważa za już spłacone przez postawienie trzeciego linotypu, który zresztą jest innej niż nasze konstrukcji i wydaje się być nie bardzo świetny [...] zdaje się, że weszliśmy na drogę sanacji i że może teraz pójdzie. Szkoda tylko, żeśmy tyle czasu stracili i takiej koniunktury nie wyzyskali”⁵. Już jednak w maju 1927 r. F. Potocki, najwidoczniej przekonany o rychłym załamaniu się sanacji „Czasu”, złożył dymisję ze swoich funkcji redakcyjnych⁶. W zbiorach Zdzisława Tarnowskiego, dostępnych w Archiwum Państwowym Województwa Krakowskiego i Miasta Krakowa — Oddział na Wawelu, znajdują się również materiały dotyczące sytuacji ekonomicznej „Czasu”. Wykazują one, że położenie dziennika pogarszało się z roku na rok, zadłużenie było coraz większe. W 1926 r. straty miesięczne wynosiły około 5 tys. zł. przy nakładzie jednorazowym 4—5 tys. egz.⁷ Informacje o finansowych kłopotach „Czasu” uzupełniają redakcyjny i administracyjny obraz dziennika przedstawiony w publikowanym liście. Zrozumiałe więc jest — tym bardziej że depresja gospodarcza procesy te pogłębiła — że „Czas” w 1934 r. przenie-

² Archiwum Tarnowskich z Dzikowa (ADzT), sygn. 636.

³ Adam Muszyński, administrator, tzw. zawiadowca Spółki Wydawniczej „Czasu”.

⁴ Spółka Wydawnicza „Czasu”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółka prowadziła własną drukarnię, w której drukowano między innymi „Czas”. Na mocy statutu Spółki miał on zapewnioną priorytetową pozycję. W 1926 r. kapitał udziałowy Spółki wynosił 200 tys. zł.

⁵ Autor listu ma najwidoczniej na myśli zaistniałą po przewrocie majowym sytuację polityczną, która sprzyjała wyjątkowo konserwatystom.

⁶ ADzT, sg. 636. F. Potocki napisał w liście do Z. Tarnowskiego, prezesa Komitetu Redakcyjnego „Czasu” (11 V 1927 r.): „Nie chcąc i nie mogąc dłużej ponosić odpowiedzialności członka Komitetu Redakcyjnego »Czasu« składam z tej funkcji moją dymisję — zaś ze względu, że imię moje figurowało w ogłoszonym spisie tego Komitetu proszę o odpowiednią wzmiankę o moym ustąpieniu na łamach »Czasu«, z którym mój dalszy stosunek — dorywczego tylko współpracownika — uważać będę za prawdziwy zawsze dla mnie zaszczyt”.

⁷ ADzT, sygn. 636; protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czasu” z 28 lutego 1928 r.

siony został do Warszawy i połączony z „Dniem Polskim”. Ukazywał się jeszcze co prawda aż do wybuchu wojny, lecz nie było mu już dane zaświecić dawnym blaskiem.

Rękopis listu znajduje się w Archiwum Tarnowskich z Dzikowa na Wawelu (ADzT, sg. 636), obejmuje 14 stron wyraźnego pisma na papierze listowym 30 × 21 cm.

Publikowany tekst opatrzone przypisami rzeczowymi, zmieniono pisownię i interpunkcję według obowiązujących norm. Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora listu.

Kraków, 11/XII 26

Kochany Zdzisiu,

Zdecydowałem się napisać do Ciebie długi list — mianowicie napisać, bo wtedy waży się każde słowo. Zmuszają mnie zaś do tego trzy rzeczy. Po pierwsze moje przywiązanie do „Czasu”. Po drugie — wdzięczność, którą czuję do Was, Panów Krakowskich, którzyście mi dali po mej katastrofie bolszewickiej punkt wyjścia dla całego nowego mego życia¹, które zbudować sobie musiałem, aby się nie załamać jak inni, zbyt liczni pośród nas kresowców. Trzecia rzecz, która mnie do tego listu zniewoliła, to przyjaźń serdeczna, głęboki szacunek i cześć dla pana Beaupré², przed którego talentami i zdolnościami z zachwytem skłaniam głowę, ale którego jeszcze więcej cenię za nieposzlakowaną prawość charakteru i ogromną wartość moralną.

Ten mój list będzie przykry dla wszystkich. Jednak myślę, że te trzy rzeczy, które zniewoliły mnie do jego napisania, są jednocześnie i tymi, które mnie tłumaczą i ...rozgrzeszają, zaś temu, co napiszę, odbierają wszystko to, co mogłoby być źle rozumiane.

A teraz *ad rem*. „Czas” wielkimi krokami zdąża do zupełnego upadku. Tak jak się w nim rzeczy mają — dłużej już trwać nie mogą, jeśli się pragnie utrzymać to pismo na wysokości jego tradycji i jeśli się pragnie w ogóle, by nadal ono istniało. Nikt nie ma prawa się ludzi: „Czas” stoi przed katastrofą administracyjną i redakcyjną.

Pod względem administracyjnym położenie jest mniej więcej znane. Urąga ono najelementarniejszym wymaganiom prowadzenia interesu wydawniczego i szanowania dobrego imienia firmy. Wielki wasz wysiłek finansowy tego lata został zmarnowany, a pieniądze rozpaskudzone. Nic się nie zrobiło dla wyzyskania koniunktury, która się już nie

¹ F. Potocki na mocy rozgraniczeń dokonanych w Rydze utracił duży majątek na Ukrainie. Od 1922 r. mieszkał w Krakowie.

² Antoni Beaupré (1863—1937) — dr praw, od 1883 r. pracował w redakcji „Czasu”. Od 1920 r. aż do śmierci redaktor naczelny „Czasu”. Był członkiem NKN w czasie pierwszej wojny światowej, przez kilkanaście lat, poczynając od 1902 r., był redaktorem krakowskiego „Głosu Narodu”;

powtórzy, a która pozwalała na zdobycie „Czasowi” w s z y s t k i c h inteligentnych czytelników Polski³. Ludzie błagali się i prosili o „Czas”: nie dano im nawet możliwości go kupowania. Nie chcę o tej stronie medału się rozwodzić — najłatwiej jeszcze ją poprawić i każdej chwili uczynić to możecie. Trzeba tylko nieco pieniędzy i zmiany administratora. Ale wiedz, że obie rzeczy naraz — inaczej nic z tego nie będzie. Nie mogę jednak skryć przed Tobą niektórych skandali, które zresztą dadzą Ci obraz położenia. Pierwszy z nich to skandal z honorariami. Te są niepomierne niskie — ćwierć, a czasem i dziesiątą część tego, co płaci Warszawa. Skandal nie w tym, lecz w tym, że autorom nie wypłacają miesiącami ich honorarium. Każ sobie pokazać te grubiańskie listy, które otrzymujemy ... o jakie kilkanaście złotych! Z tym łączy się sprawa płac pracowniczek w administracji. Są to wszystko stare, oddane „Czasowi” dusze. Ich pensje są minimalnie niskie... Obiecano im jakiś jednorazowy dodatek temu rok i dotąd go nie dostały w całości... wtedy gdy p. Muszyński⁴ bierze sobie pensje awansem na całe miesiące! Inna rzecz, że personel jest za liczny w administracji, lecz tak traktować te biedne kobiety (które całym swym życiem są związane z „Czasem”), jak się je traktuje, jest czymś oburzającym po prostu. A teraz jeszcze to, co nazwać trzeba stosunkiem do Spółki Wydawniczej⁵, która sobie po prostu z „Czasu” zrobiła swój folwark, ta wspólna z nią kasa, te należne od niej „Czasowi” pieniądze sięgające „pono” 16 000 złp itd., aż do faktów, że często gęsto brak nam papieru rotacyjnego na czas nieobstalowanego, z powodu czego trzeba iść na płaskiej maszynie. Spytaj się tylko, jak się odbyła narada nad kombinacją z trzecim linotypem: bez kosztorysu, bez przedstawienia kalkulacji, a na skutek po dyktatorsku postawionego żądania przez p. Muszyńskiego. Gdym oświadczył wtedy, że nie podpiszę uchwały, dopóki nie otrzymam kalkulacji — rezultat był taki, że nigdy mi nic do podpisania nie przyniesiono, a na zakup linotypu, co miała w całości uskutecznić Spółka, Muszyński wziął z kasy rezerwowe 300 dolarów „Czasu”, jak mi Beauprę wzburzony potem opowiadał. A teraz przechodzę do najdrażliwszej sprawy — sprawy redakcyjnej.

„Czas” nastawiony jest cały tylko na artykuły. Poza nimi nic właściwie nie daje. Jego informacje są spóźnione, nieopracowane, nudne i byle jakie. Nikt się nie troszczy o nic — zresztą nie ma komu tego robić.

Bo „Czas” robi się właściwie sam. Z tym personelem redakcyjnym, który posiada, inaczej być nie może. Przypomnij sobie, jak było daw-

³ Autor ma na myśli prawdopodobnie sytuację wytworzoną w Polsce po przewrocie majowym (zob. wstęp).

⁴ Zob. wstęp.

⁵ Zob. wstęp.

niej — ilu ludzi w redakcji pracowało. Ja jeszcze pamiętam, jak poza Rudolfem Starzewskim⁶ byli tam jako pomocnicy redaktora Beaupré i Noskowski⁷, nie licząc mniejszych figur. Dzisiaj jest dla pracy redakcyjnej jeden tylko Beaupré — prawdziwy publicysta—dziennikarz. Wszystko leży na głowie tego jednego człowieka. Posłuchaj, co on musi zrobić codziennie: 1^o zakwalifikować wszystkie artykuły do druku, poprawić je, a nieraz przerobić *de fond en comble*, 2^o przeczytać kilkanaście gazet, 3^o przyjąć interesantów i autorów, 4^o omówić wszystkie bieżące sprawy Numeru i załatwić je, 5^o *se mettre au courant de tout*, 6^o uregulować wszystko, co się odnosi do strony technicznej wydawnictwa i robione trudności i kłopoty przez niedbalstwo administracji, 7^o odbyć nie wiem ile rozmów telefonicznych, 8^o pokonferować o sytuacji i zagadnieniach dnia z kim trzeba, 9^o przejrzeć każdą najmniejszą wzmiankę, każdą depeşe, każdy pisany wiersz, aby byka jakiego straszego nie było, 10^o często gęsto samemu coś napisać, nieraz drobiaż, bo nie ma kim się wyręczyć.

Jedynie rzeczy, które nie potrzebuje sam zrobić, to artykuł wstępny⁸, Kronikę Krakowską, Trybunę i prasę, wreszcie kilkadziesiąt wierszy „Ze świata”.

Reszta leży na jego głowie, a nawet depeşe, które właściwie on musi wybierać, bo o ile on tego nie zrobi, to idą bez sensu i składu, jak je PAT podaje i dopiero potem w kontroli się je jakoś „urządza” lub rewiduje.

Otóż na tego rodzaju robotę przede wszystkim szkoda sił i zdolności Beauprégo.

Następnie w tych warunkach wszystko musi mu lecieć z rąk i niczemu należytej uwagi dać nie może. Dziw bierze, że „Czas” jeszcze jest takim, jakim jest, że tak mało zdarza się w nim „herezji”. Ale też, jeśli mało jest „herezji”, to i mało jest redagowania prawdziwego. Nic nie jest należycie przemyślane i opracowane. Pracy redakcyjnej nie ma i być nie może, bo nie ma komu jej robić. Rezultatem tego jest, że idą po dwie depeşe tej samej treści w tym samym numerze, że umieszcza się wszelakie „piły” o niebywałej długości, że puszcza się długie, nikogo nie zajmujące depeşe PAT-a albo zgoła bez interesu żadnego, jego komunikaty — których nikt posegregować, a tym bardziej skrócić nie

⁶ Rudolf Starzewski (1870—1920) — od 1893 r. pracował w redakcji „Czasu”, w latach 1901—1920 redaktor naczelny. Znany recenzent teatralny, publicysta. Prototyp postaci Dziennikarza w *Weselu* Wyspiańskiego.

⁷ Witold Noskowski (ur. 1874 r.) — zastępca redaktora naczelnego „Czasu” w latach 1902—1915. Poza tym był współredaktorem „Głosu Narodu” w Krakowie, redaktorem naczelnym „Dziennika Powszechnego” i „Przeglądu Wieczornego”, a od 1925 r. „Kurierza Poznańskiego”.

⁸ Artykuły wstępne do „Czasu” w tym okresie pisał S. Estreicher.

umie... chyba sam Beaupré, a ten już na to czasu nie ma naprawę, ni sił, ni możności.

Zresztą Beaupré nie jest człowiek do tego rodzaju pracy. To nie wół, który w jarzmie chodzi i pług ciężki ciągnie, pomału, ale równo i stale. Beaupré jest zbyt szybki, zbyt zdolny, zbyt interesujący się życiem, aby mógł tę żmudną, nudną codzienną robotę robić — zbyt wiele wie i zbyt wielkie horyzonty ogarnia. Jego zalety są inne: *le coup d'oeil de l'aigle*, piorunujące się zorientowanie, wyczucie położenia, intuicja, miara. On wie podświadomie, co można, a co nie można powiedzieć w danej chwili.

Dlatego też Beaupré nigdy „Czas” na manowce nie sprowadzi ani nie pchnie w kierunku błędnym — o to można być spokojnym: to genialny sternik i „Czasu” na żadne skały nie wpakuje, a z burzy każdej wyprowadzi. Ale dlategoż nie żądamy od niego, by szorował pokład statku, zamiatał kajuty, palił pod kotłami — w ogóle robił to, co robić powinni prości marynarze. A i „Czas” jest za wielki okręt i na zbyt wielkich wodach pływa, aby nie miał odpowiedniej wykwalifikowanej załogi... do pomocy sternikowi.

Reasumuję: „Czas”, jak mówiłem, nastawiony jest na artykuły. To jest ten bagaż, który on jako okręt dotąd tylko woził i w tym leży jego specjalność. Ale czasy się zmieniają. O ten rodzaj bagażu coraz trudniej: artykułów jest coraz mniej i są coraz lichsze. Koło przyjaciół piszących wymiera, a nikt prawie nie przybywa na ich miejsce: same siły drugorzędne. Publicystów w ogóle brak. Można by zaradzać złemu przez obstalunki u tych niewielu, co są w Polsce, lecz na to trzeba by takich pieniędzy, o jakich myśleć nawet nie możemy. A poza artykułami „Czas” nic nie daje wartościowego. Jego informacje — znowu powtarzam — są spóźnione, niedopracowane, nieposegregowane — co gorsza nudne i byle jakie. Nikt się nie stara o ich wartość, nie ma też komu to robić, a ci, co są, nie potrafią. Wali się pod maszyny, co tam pod rękę podpadnie, aby się nazywało: depesza lub wiadomości. I „Czas” nie daje całokształtu tego, co się dzieje na świecie, a nawet w Polsce. Cała masa dziedzin jest w nim nie uwzględniona, i to tak dalece, że aby wiedzieć, co się dzieje na świecie, trzeba czytać jeszcze jeden dziennik. Artykuły — nieraz świetne — na wrywki jeno informują... korespondencji zagranicznych, autentycznych, „Czas” już nigdy prawie nie ma, czasem je ktoś z łaski napisze, czasem sfabrykuje się je w Krakowie... o życiu politycznym w Warszawie tylko fragmentaryczne ma wiadomości. Może teraz Radziwiłł coś tu zrobi⁹.

⁹ Janusz Radziwiłł (ur. 1880) — po przewrocie majowym stanął na czele oddziału warszawskiego SPN. W latach następnych stał się faktycznym przywódcą konserwatystów na arenie życia politycznego.

Dość, że „Czas” pomału chyli się do upadku. Zabłyśnie blaskiem tego lub owego artykułu, lecz w całości swej gaśnie. Już nie jest stałym źródłem światła. Przestaje być gwiazdą przewodnią wskazującą drogę. Już nie jest reflektorem oświetlającym kolejno cały widnokrąg naszego świata.

Mój Zdzisiu! Na to rady nie ma, bo nie ma tych już ludzi, którzy z „Czasu” potężny reflektor robili i ognisko wielkich myśli i centrum ideowe. Zrobić to mogła ich plejada, a plejady tej nie masz... zaczyna się pustka robić natomiast. Zlicz tylko, kto dawniej do „Czasu” przychodził, a kogo tam dziś spotkasz: są dnie, kiedy faktycznie nikt się nie pokaże. Już i aktorki przestały bywać, odkąd nie dajemy recenzji teatralnych! (A propos tego *il faudrait faire un coups d'état* i wziąć Rostworowskiego...¹⁰ wierz mi!).

Niemniej niedobitki pozostały ... w wystarczającej ilości, by „Czas” mógł małym reflektorem zostać i funkcję tę małego reflektora spełniać. Wśród niedobitków jest między innymi także Beaupré. Należy wyzyskiwać tego człowieka, wydostać z niego maximum światła, które wydać może, a to znaczy maximum jego wartości. Na to trzeba, ażeby w „Czasie” wprowadzić w miejsce panującej tam szarpaniny... nieco zorganizowanej pracy.

Oto mój projekt w ogólnych zarysach: 1^o Należy po pierwsze wprowadzić do „Czasu” rozgraniczenie między działem opiniodawczym a informacyjnym; 2^o Dział informacyjny dostać powinien tęgiego, zawodowego rzemieślnika dziennikarskiego na kierownika. Dział ten objąłby całą informację bieżącą — cały materiał PAT-a, Kronikę, wiadomości sejmowe i stołeczne, prasę polską i zagraniczną, wiadomości różne, komunikaty itd. Z tego materiału kierownik powinien ułożyć całą część informacyjną dziennika, postawić dział ten na odpowiedniej wysokości i poziomie, zrobić zeń coś, co drga, żyje, interesuje — coś, co obejmuje całość potrzeb informacyjnych czytelnika. Z powodu małych rozmiarów „Czasu” musiało by to wszystko być ogromnie skondensowane. W tym leżałaby trudność i cały walor. W tym tkwiłaby zaleta i wyjątkowość imprezy: oryginalność ujęcia rzeczy — specjalny styl — wyłączna modła „Czasu”. A jest to jedynie kwestia trocha pieniędzy, bo człowiek do tego się znajdzie: toć to tylko technik dziennikarski; 3^o W dziale opiniodawczym pozostałyby same artykuły... oraz troska o ich dobór. Działem tym kierowałby sam Naczelny Redaktor bezpośrednio.

W ten sposób Beaupré zostałby ogromnie odciążony. Cała mecha-

¹⁰ Karol Hubert Rostworowski (1877—1938) — wybitny dramaturg i publicysta, członek Ligi Narodowej, od 1926 r. — Obozu Wielkiej Polski. Publikował głównie w „Głosie Narodu”.

niczna praca robienia działu informacyjnego odpadła by od niego — pczestałaby tylko kontrola i ogólny nadzór łącznie z orientowaniem po jakiej linii informacje mają być dawane.

Wtedy dział informacyjny „Czasu” przestałby być tym pudłem, w które wali się wszystko, co pod rękę wpadnie, a stałby się usystematyzowaną komórką — jednym z organów organizmu „Czasu”.

Wtedy Beaupré mógłby oddać się całkowicie temu, co tworzy duszę i oblicze „Czasu”: artykułom — olbrzymia dziedzina twórczej myśli politycznej, wymagająca bezmiaru taktu, rozumu i tej subtelnej intuicji, które dać może jedynie Beaupré... może ostatni w linii redaktorów „Czasu”. Aż nadto roboty by mu jeszcze pozostawało: ogólny kierunek pisma, część literacka, zharmonizowanie całości, wszystkie odpowiedzialności... i moc jeszcze przeróżnych rzeczy, *inclusive* te ciągle wyjazdy do W[arszawy], które muszą być teraz coraz częstsze, a są skądinąd niezbędne.

I wtedy można będzie wprowadzić jeszcze dwie konieczne reformy, które beżwzględnie muszą być wykonywane.

1° Postanowieniem Rady Nadzorczej¹¹ z a b r o n i ć umieszczania w „Czasie” artykułów dłuższych ponad 180 wierszy, a felietonów ponad 250 (będzie o to wrzask, lecz nie ustępujcie przed nim).

2° Takimże postanowieniem włożyć na Beaupré obowiązek napisania przynajmniej jednego artykułu (jeśli już nie dwóch) tygodniowo na temat polityki światowej, przy czym pobierałby za nie oddzielne honorarium standaryzowane co najmniej po 25 złp (2 1/2 dolara) za każdy.

Oto wszystko, co miałem Ci powiedzieć.

Jeśli to się zrobi, będziecie mieli „Czas” redagowany w danych warunkach jak najlepiej nim być może — przynajmniej da się do tego możliwość, której obecnie nie ma.

Na zakończenie jedna konsyderancja: „Czas” jest tym jednym narzędziem działania, który Szkoła Krakowska jeszcze w swym ręku posiada. Żadnego innego już nie ma na platformie życia publicznego. Jest ono ostatnim, którym całkowicie, bez ograniczeń, restrykcji i postronnych wpływów się rozporządza.

Na tym kończę. Sekretu z mego listu nie robię. Przed wysłaniem, dam go p. Beaupré do odczytania *voulant être loyal en tout devant lui*.

Twój szczerze oddany

Franciszek Potocki

¹¹ Rada Nadzorcza Spółki Wydawniczej „Czasu” składała się przeważnie z 9—12 członków. Zajmowała się głównie sprawami finansowymi i prawnymi. Powoływała redaktora naczelnego „Czasu”, decydowała też i o najważniejszych sprawach redakcyjnych i wydawniczych.